

Władza ludowa zapewnia rozkwit kultury polskiej

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D E F G

3 maja 1949 r.

Nr 118 (131)

Sześciogodzinny pochód ludu Warszawy

potężna manifestacja stolicy w walce o pokój i socjalizm



Zdjęcie górne: Czoło pochodu pierwszomajowego w Warszawie z przewodniczącym KC PZPR tow. Bierutem na czele. U dołu: Lud pracujący Warszawy manifestuje na Placu Zwycięstwa.

„Bojownicy wszystkich krajów, łączcie się”. — Pod tym hasłem odbyła się w dniu 30 bm. w największej w Warszawie sali na Służewcu Centralna Akademia 1-Majowa.

Z balkonów, udekorowanych czerwienią i zielonymi girlandami, zwisały setki szjandarów organizacji PZPR, Stronnictwa Ludowych i Stronnictwa Pracy.

Nad tonącą w kwiatkach trybuną widnieją trzy olbrzymie portrety: Lenina, Prezydenta Bieruta, Generalissimusa Stalina. Na ścianach — portrety przywódców ruchu rewolucyjnego poszczególnych krajów.

Na salę wchodzi przewodniczący KC PZPR — tow. B. Bierut w towarzystwie członków Biura Politycznego KC PZPR. Stojąc, obecni wznoszą okrzyki na cześć Prezydenta Bieruta. Długo nie milkną burzliwe oklaski.

CENTRALNA AKADEMIA

Na akademii przybywają, gorąco witani, przedstawiciele Rady Państwa, Sejmu, członkowie

Rządu, generalicja, przedstawiciele partii politycznych, rzęsz robotników i pracowników z całej stolicy.

Owacyjnie również witany jest ambasador ZSRR — Wiktor Lebediew oraz członkowie KC Partii Komunistycznej Francuskiej: Prezes Federacji Zw. Górników we Francji — August Lequerre i Marcel Pool, członek KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji — Vozicka i m.

Sekretarz Generalny KCZZ, tow. Tadeusz Cwik, zagaja akademie. Rozbrzmiewają potężne dźwięki „Międzynarodówki”. Wśród gorących, długotrwałych oklasków zabiera głos sekretarz KC PZPR — tow. Aleksander Zawadzki. (Fragmenty przemówienia podaliśmy wczoraj.)

Po referacie tow. Cwik odczytał tekst rezolucji pierwszomajowej. Rezolucja została jednogłośnie uchwalona wśród żywiołowego entuzjazmu zebranych. Znow brzmiały potężne dźwięki „Międzynarodówki”.

1 Maja od wczesnych godzin rannych ludność stolicy wyle-

gała na ulice, śpiesząc na miejsca zbiórek. Każdy dom, każda fabryka wita idących czerwienią robotniczych sztandarów. Transparenty na ścianach dopiero co wykonanych domów, na gmachach fabrycznych na trasie W-Z i na gmachach urzędów meldują o wykonaniu i przekroczeniu zobowiązań pierwszomajowych.

O wyznaczonej godzinie punkty zbiórek zapelniają się robotnikami, inteligentami, chłopami, kobietami i młodzieżą. Tysiące sztandarów łopocze w powietrzu. Czerwień ich odcina się od niebieskich szturmówek Ligi Kobiet, zielonych mundurów młodzieży ZMP-owskiej i „Służby Polsce”. Na czele kolumn dzielnicowych kroczą przodownicy pracy, ich piersi zdobia czerwone szarfy z oznaczeniem przekroczonej normy produkcyjnej. Między szeregami, na efektywnie przybranych samochodach umieszczono makiety, obrazujące osiągnięcia poszczególnych zakładów pracy.

Potężna fala ludzka zmierza ze Śródmieścia, Woli, Powiśla i Pragi na Plac Zwycięstwa.

Między zebranymi uwija się młodzież, kwestująca na budowę Centralnego Domu Młodzieży. (Ciąg dalszy na str. 2)

Moskwa w dniu 1 Maja

MOSKWA (PAP). Tegoroczny obchód 1 Maja w Moskwie, defilada na placu Czerwonym i olbrzymie demonstracje ludności stolicy przekształciły się w wspaniałą manifestację potęgi Związku Radzieckiego, jego sił zbrojnych oraz niezachwianej wiary narodu radzieckiego we własne siły, w zdecydowaną przewagę obozu pokoju i postępu nad siłami reakcji imperialistycznej nad kłopotami podległości wojennej.

Była to wspaniała demonstracja zwycięstwa budownictwa komunizmu, pełna pogody i radości, pełna zdecydowania doprowadzenia do końca wielkiego dzieła — Lenina-Stalina, przeniknięta duchem braterstwa z krajami demokracji ludowej, z masami pracującymi całego świata, walczącego w obronie pokoju, o zwycięstwo sił demokracji i socjalizmu.

Przy pięknej wiosennej pogodzie od wczesnych godzin rannych na odświętnie udekorowanych ulicach, przylegających do placu Czerwonego — gromadziły się wojska garnizonu moskiewskiego i olbrzymie kolumny uczestników pochodu, ciągnące się na przestrzeni wielu kilometrów. Gmach Prezydium Rady Ministrów tonął w czerwieni. Wśród herbów 16 republik widniały wielkie portrety wodzów komunizmu —

Lenina i Stalina. Na tle czerwieni hasła KC WKP(b). „Niech żyje 1 Maj — dzień przegladu bojowych sił mas pracujących całego świata — dzień braterstwa robotników wszystkich krajów”. Przed gmachem w czworoboku oddziały wojskowe, na trybunach po obu stronach Mauzoleum Lenina — przedstawiciele radzieckich organizacji społecznych, stachanowcy, działacze nauki, kultury i sztuki,

generalicja, delegacje zagraniczne, przybyłe na uroczystości majowe, w tym delegacja polskiego ruchu zawodowego z ob. Burskim na czele, oraz delegacje polskich literatów i dziennikarzy. Na trybunach obecni są akredytowani w Moskwie dyplomaci, w tym ambasador R.P. w Moskwie — Naszkowski.

O godz. 10 spojrzenia wszystkich zwróciły się ku Mauzoleum. (Ciąg dalszy na str. 2)

Cena 5 zł

Nasza siła polega na tym że na straży Polski Ludowej stoi cały lud pracujący robotnicy, chłopci, kobiety, młodzież

Przemówienie sekretarza KC PZPR tow. Józefa Cyrankiewicza na Akademii Pierwszomajowej w Warszawie

Ludu Warszawy, pozdrawiam Was imieniem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniu 1 Maja, w dniu święta, w którym co roku uczymy nieodwracalne zdobycze i osiągnięcia ludu pracującego, nowe zwycięstwa i sukcesy światowe go obozu pokoju i postępu, w dniu, w którym wybiegamy w przyszłość, która na całym świecie należy do mas ludowych, do socjalizmu.

Nieodwracalne są przemiany społeczne tak, jak nieodwracalny jest postęp techniczny. I na pewno za sześćdziesiąt lat będzie taki, który by wolał że trzeba znaczyć np. na całym świecie elektryczność i palić z powrotem bojowe świece. Na tym polega wspaniała siła i nieodwracalność wszelkiego postępu, nowego życia, że jego zdobycze stają się upowszechnioną własnością wszystkich narodów i że nie ma takiej siły na świecie, która by potrafiła wygrać woli i świadomości milionowych mas cofać świat wstecz, tak, jak nie ma siły, która by potrafiła zatrzymać w biegu lub cofnąć czas, który, wiecie o tym dobrze, każdą sekundą idzie i będzie szedł naprzód, naprzód i naprzód.

A przecież są na świecie siły, wspierające się na ciemności i zacofaniu, które zamykają oczy na postęp społeczny świata, które co najmniej od września 1939 roku, a czasem od wielkiej rosyjskiej rewolucji nie zrywają z kalendarza kartek, zatrzymały swoje kieszonkowe zegarki i wydają mi się, że zatrzymują w ten sposób czas, który dla nich nieubłagannie nie na ich zegarkach, ale na zegarze ludzkich dziejów, dla milionowych mas ogłoszawienie idzie wciąż naprzód i naprzód.

Czegóż oni chcą? O jakąż beznadziejną sprawę wstecz i twardą i reakcją oni walczą? Pomysłicie towarzysze sami chociażby na naszym polskim przykładzie. Czy jest w Polsce możliwe, żeby się znalazł taki szaleniec, który by próbował odebrać narodowi ziemię, spętać wyzwolonych chłopów z powrotem w jarzmo pańszczyzny, oddać ziemię obszarnikom, oddać z powrotem na pocie chłopskim zbudowane pałace Potockich, Radziwiłłów, książętom, hrabiom i wypędzić z pałaców chłopów i robotnicze dzieci, które tam dziś mają swoje przedszkola?

Czy jest w Polsce możliwe, żeby ktoś podniósł z powrotem fabrykancką tapę na narodową własność, żeby potrafił odebrać robotnikom hutę i kopalnię, fabryki i warsztaty pracy, żeby z powrotem oddać je zgrai kapitalistów, żeby z

powrotem w kierunku pracy dla kapitału wpręgnąć i w przepaść bezrobocia próbować zrzucać bohaterską przodowniczkę narodu — klasę robotniczą?

Czy jest możliwe, czy się to komuś śni, żeby można wypędzić setki dyrektorów — robotników, setki Zielińskich i na ich miejsce wsadzić z powrotem sługusów międzynarodowego kapitału? A może wyrzucić szlaka z krwi i kości, górnik — ministra Niesporaka, a sprowadzić z powrotem przedwojennego miliardera, właściciela dziesiątek kopalń, siedzącego gdzieś w Londynie — Faltera czy Wierzbickiego, czy innego kapitalistycznego gangstera i rekina?

A może Apriasom, Cyronom i tysiakiom przodownikom pracy zrywać z piersi Polonia Restituta, którą dała im Polska Ludowa i poprzylepić je z powrotem służalczym, biurokratycznym, kołunskim matotom?

A może ktoś chciałby z powrotem przepędzić ze szkół i z uniwersytetów robotnicze i chłopie dzieci i z powrotem oddać uczelnie synom burżuazji, panicyzkom, żyłkaczom, korporantom, faszystom i hitlerowcom?

Młodzieży i masom, rwącym się do kultury, wyrwać może z ręki książkę Mickiewicza, Słowackiego, Orzeszkowej, książki postępu Marksa, Lenina, Stalina i wetknąć z powrotem co najwyżej sennik egipski, albo „Rycerza Niepokalanej” albo może na miejsce gazet robotniczych — przedwojenny, plugawy, denuncjatorski, klerykalny i faszystowski „Mały Dziennik”, wydawany w tymże reakcyjnym gnęździe Niepokalanów, jak to miłe wspomina jeszcze dziś reakcyjna, warszawska część kleru, która by chciała cofnąć świat do średniowiecza, gdybyśmy jej zakusów z całą stanowczością nie ukrali.

Na tym polega niezawodna i nieuchronna siła postępu społecznego, że są to tylko reakcyjne, niezsłuszne marzenia o cofnięciu świata wstecz. Bo nasza siła polega na tym, że na straży zdobyczy mas pracujących, na straży Polski Ludowej stoi nie garstka ludzi, ale stoi cały lud pracujący, robotnicy, chłopci, kobiety, młodzież. Bo te zdobycze Polski Ludowej, to są ich własne zdobycze, to jest dorobek ich walki, ich pracy i wysiłku. Jest jeszcze ciężko, ale przecież lud maszeruje i maszerować będzie tylko naprzód ku nowym zwycięstwom.

Jakże szalenie mógłby marzyć o porwaniu się na te zdobycze ludu pracującego? Nie (Dokończenie ze str. 1)

Dr Janusz Kopuski

Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego
z-ca przew. Wojewódzkiego Komitetu
„Tygodnia Wiaty, Książki i Prasy“

Dobre i piękne życie z udziałem światłych ludzi

Wydajemy zdecydowaną walkę analfabetyzmowi



Gdziekolwiek na szerokim świecie panuje jeszcze wyzysk człowieka przez człowieka, tam rządzi system mocnej bariery, która ludzkiej pracy uniemożliwia dostęp do wiedzy. Biały imperialista w Szanghaju chętniej otwierał dla kolorowych Chińczyków palarnie opium niż szkołę. W Paryżu istniała przed wojną akademia smakoszy, ale rząd imperium francuskiego nie zorganizował w swych koloniach ani jednej wyższej uczelni dla miejscowej ludności. Reklamowa historia o czyścibucie amerykańskim, który został dyrektorem banku i milionerem nie przysłonił żadnemu trzeźwemu myślącemu człowiekowi prawdy o sześciu milionach dzieci, które w Stanach Zjednoczonych pozostają poza szkołą powszechną. Nie jesteśmy skłonni entuzjastycznie się „zachodnią demokracją” Anglii dopóki Oxford i Cambridge będą elitarnymi uniwersytetami zarezerwowanymi wyłącznie dla „dobrze” urodzonych. Ciemnota i zacofanie prostego człowieka jest najbardziej sprawnym instrumentem w ręku wyzyskiwacza.

System sprawiedliwości społecznej otwiera szeroko wrota wiedzy każdemu człowiekowi pracy. Świadczy o tym przykład Związku Radzieckiego. W roku 1917 straszliwe dziedzictwo caratu: 78,9 proc. analfabetów, wśród Azjatów zaledwie 3,9 proc. piśmiennych, 4,5 dzieci w wieku obowiązkowo szkolnego poza szkołą, na wyższych uczelniach niewiele więcej ponad sto tysięcy studentów. Dzisiaj: na 806 wyższych uczelniach kształci się około ośmiuset tysięcy osób, prawie 32 miliony dzieci i młodzieży w szkołach — uczy się co szósty mieszkaniec państwa! W roku 1939 na całym terenie wielkiego Kraju Rad było już tylko 18,8 proc. analfabetów (nie zapominajmy, że dopiero ojczyzna radziecka dała alfabet i język ludzi piśmiennych wielu narodom Związku).

U progu nowej, prawdziwej wolności staneliśmy z przytłaczającym ciężarem zaniechań na polu oświaty. Po niewoli, po rządach sanacji, po okupacji hitlerowskiej objęliśmy dramatyczny spadek zacofania i ciemnoty. Polska Ludowa stanęła do pełnej trudu walki o chleb, o tony węgla i stali, o metry tkanin, ale odbudowa ruin i podnoszenie materialnego bytu narodu nie usunęło ani na chwilę w cień zapomnienia walki o likwidację analfabetyzmu, o coraz wyższy, coraz pełniejszy poziom oświaty najszerszych mas ludowych.

Nie zbudujemy dostatniego gmachu Ludowej Ojczyzny rękami ludzi, którym czarna opaska niewiedzy przysłania świadomość zarówno samego celu jak i środków, którymi wspaniali plan zmienimy na pomyślną rzeczywistość. Jeżeli wiedzę uznajemy za wielkie dobro, to klucz do tego dobra — umiejętność czytania i pisania — musimy dać każdemu w Polsce człowiekowi. Na takich założeniach opieramy decyzję wielkiej kampanii: w okresie najbliższych 5 miesięcy obejmiemy nauczaniem 225 tysięcy analfabetów, gdy minie na wsi okres prac w polu pół miliona ludzi na terenie kraju będzie się uczyło czytać i pisać.

Jaki jest udział województwa poznańskiego w walce o likwidację analfabetyzmu? 35507 analfabetów zostało przeszkolonych na przestrzeni powojennego czterolecia, 40 000 analfabetów obejmiemy zorganizowanym nauczaniem w najbliższym okresie szkoleniowym. Nie jest to liczba bezwzględnej pewności. W wykonaniu ustawy sejmowej o zwalczaniu analfabetyzmu zorganizujemy skrupulatną rejestrację, która pozwoli ujawnić ostatniego, choćby najbardziej opornego analfabeta. Do roku 1951 ani jednego analfabeta na terenie województwa! Z uporczywą, na wzór dynamiki radzieckiej opartą konsekwencją będziemy realizowali trudny ale realny plan.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ten ambitny plan w pierwszym rzędzie musi zmobilizować czujność i wysiłek całej kadry fachowych oświatowców. Byłoby jednak fatalnym w skutkach błędem sądzić, że zespół wykwalifikowanych nauczycieli podoła wielkiemu zadaniu. Pragnę z silnym akcentem stwierdzić, że najbardziej nawet wydajny trud nauczycieli nie zlikwiduje analfabetyzmu w zaplanowanym terminie. Sprawa wymaga realnej współpracy wszystkich światłych obywateli naszego województwa.

Ustawa sejmowa o zwalczaniu analfabetyzmu i pełnomocnik Rządu postawiony na czele akcji nie stanowią o mechanicznym rozwiązaniu trudnego problemu. Tydzień „Oświaty, Książki i Prasy” odbywa się pod naczelnym hasłem likwidacji analfabetyzmu. Hasło musi znaleźć odzew wśród całego narodu. Marzenia bowiem o godnym, pięknym życiu przekujemy na rzeczywistość tylko wówczas, jeżeli gmach socjalizmu będą budowały mózgi i ręce światłych ludzi.

Lud pracujący całej Polski manifestował w dniu 1 Maja

Obchody 1-Majowe przerodziły się w całym kraju w potężną manifestację na rzecz pokoju i jego ostoju Związku Radzieckiego oraz solidarności międzynarodowej mas pracujących. Obchody 1-Majowe podkreśliły pogłębiający się sojusz robotniczo-chłopski oraz gotowość najszerszych mas wzmożenia wysiłków nad rozbudową potęgi gospodarczej kraju.

Gdańsk

Na placu 1 Maja zgromadziły się 100-tysięczne tłumy. W czasie wiecu przemawiali: w imieniu KC PZPR tow. min. Skrzyszewski, w imieniu stronnictwa ludowych pos. Rek oraz w imieniu młodzieży przew. ZAMP pos. Wróblewski.

W manifestacyjnym pochodzie, który 5 godzin przeciągał ulicami Gdańska, stoczone gdańskie zademonstrowały mo-dele statków, motorówek itp.

Na odświętnie udekorowanych wozach przejechały liczne delegacje chłopów z województwa gdańskiego. Huczynymi brawami powitano banderę chłopską oraz pierwsze traktorystki — absolwentki kursu w Torwie. Długo nie-milknącą owację zgłowano de-fładzie Wojsk Ładowych i Marynarki Wojennej.

Kraków

Rozległe Błonia stały się miejscem potężnej manifestacji pierwszomajowej. Po przemówieniu przedstawicieli KC PZPR tow. min. Rapackiego z ust 200-tysięcznego tłumy padły okrzyki „Pokój, pokój, demokratyczny pokój”.

Po wiecu ulicami ruszył olbrzymi pochód. Nad morzem głów czerwienią się sztandary i las transparentów Kolumny młodzieży, kolumny fabrycznego PZPR, związki zawodowe i załogi fabryczne z przewodnikami pracy na czele.

W jednym szeregu z robotnikami kroczą chłopci w strojach krakowskich, górale z żywiczyną i Podhala.

Łódź

Cztery wielkie place: Zwycięstwa, Barlickiego, Niepodległości i plac przy zbiegu ulic Bandurskiego i Kościuszki wypełniły się nieprzejrzanymi tłumami. Pełne są również prowadzące na place ulice. Nad głowami zgromadzonych chwieje się las sztandarów o barwach narodowych, czerwonych i zielonych. Na czerwieni transparentów w krótkich zdaniach załogi fabryk włókienniczych meldują swe osiągnięcia produkcyjne: „Wykonaliśmy plan kwietniowy w

111 proc.”. „Zaoszczędziliśmy 8 milionów złotych w ciągu 4 miesięcy” — oto treść niektórych.

W skupieniu wysłuchują nie zliczone rzesze mieszkańców Łodzi krótkich, bojowych przemówień przedstawicieli KC PZPR, tow. gen. Edwarda Ochaba.

250 tysięcy ludzi manifestowało w potężnym pochodzie swą wolę pokoju na spowitej w czerwieni i barwy narodowe

ulicy Piotrkowskiej. Po dwugodzinny przemarszu młodzieży szkolnej, ZMP, młodzieży akademickiej, maszerującej pięciotysięczną grupą, zwartych oddziałów fabrycznych, Kół ZMP i „Służby Polsce”.

Przeszło pięć godzin manifestowała klasa robotnicza Łodzi swą wolę walki o pokój, o braterstwo ludów, o Polskę socjalistyczną, o wieczysty sojusz narodu polskiego i Związku Radzieckiego.

Wałbrzych

Ponad 100 tysięcy górników, robotników i chłopów wzięło udział w manifestacji wałbrzyskiej. Po manifestacyjnym wiecu w trwającym trzy godziny pochodzie wyróżniły się wielotysięczne formacje górnicze. Tłumy witały owacyjnie zespoły ścian młodzieżowych kopalni DZPW i czołowych przewodników pracy.

Ogółem w uroczystościach pierwszomajowych na Dolnym Śląsku wzięło udział 2 miliony osób.

UDOSTĘPNIMY MASOM DZIEŁA KLASYKÓW MARKSIZMU-LENINIZMU

Na straży Polski Ludowej stoi cały lud pracujący

(Dokończenie ze str. 1)

Są na tyle szalen, aby próbować robić to gdziekolwiek samomas. Czują się jeszcze po swocie siły, które chciałyby cofać cały świat wstecz. Są przecież w Niemczech w lasach anglosaskich imperialistów neosadzeni, nieskazani oprawcy z komór gazowych Oświęcimia, wyprowadzają tak jak i nasi klerikalni przeciwnicy teorii Darwina, ale zato specjaliści od innej teorii ewolucji, manowicie od przerabiania ludzi na mydło. Ci czekają tylko na okazję nowej reakcyjnej wojny.

Są podżegacze wojenni w Stanach Zjednoczonych, marzący wbrew interesom swojego narodu o panowaniu imperializmu nad światem, którzy chcieliby do stosunków międzynarodowych poprzez szantaż i bluff ułojonego monopolu bomby atomowej wprowadzić swoje zbrojne prawo linczu.

Jest na świecie Churchill, głoszący od trzydziestu kilku lat z drobnymi przerwami krucjatę przeciw Związkowi Radzieckiemu. Jest Czang-Kaj-Szek i jego reakcyjni Chinczycy oraz doradcy amerykańscy, gubiący dziś spodnie w uczucie przed armią Chin Ludowych. Jest trochę pomniejszych międzynarodowych awanturników i agentów dolarowego imperializmu, usiłujących sprzedawać swoje narody. Jest więc kosmopolityczna, zaprzańska, zdradziecka zgraja podlegaczy wojennych — jest ich front antyludowy, którym jeszcze ani psychiatrzy, ani ludy nie zdążyły założyć kaftanów bezpieczeństwa. Ci usiłują światu, który idzie i będzie szedł niepowstrzymanie naprzód, zagrozić nową wojną, aby go cofnąć wstecz, aby zniszczyć cywilizację, aby ludzkość, która nie chce ich rządów, która zdążyła na wyzwolenie, utopić we krwi, aby zgineć razem z nimi i razem z ich trupami światem przeszłości.

Naprzeciw temu frontowi szaleńców i zbrodniarzy kapitalistycznych, opierających się o ciemnotę i zacofanie, wyrasta jednak potężna i mocna siła ludów, stojących na straży swych zdobyczy, narodów, milujących swoją niepodległość: pokój. Te potężne, niezwykłe, wciąż rosnące siły pokoju i postępu maszerują dziś ulicami miast całego świata.

Każdy naród, pragnący pokoju, jest silny sobą i równocześnie silny siłą całego międzynarodowego obozu postępu i pokoju.

Przemarsz organizacji młodzieżowych, który trwał blisko 2 godziny.

Bezpośrednio po przejściu organizacji młodzieżowych, do trybunu przybliżyła się zwarta masa sztandarów partii politycznych i związków zawodowych.

Tuż za nimi kroczą kilkadziesiąt-osobowa grupa Polaków z Ameryki, którzy przybyli niedawno w odwiedziny do „starego kraju” i których publiczność warszawska wita z wielką sympatią.

Nie sposób wymienić całej defilady — trwała przecież 6 godzin. Pozostanie ona na długo w pamięci Warszawy, będzie bodźcem do dalszych wysiłków, do dalszej pracy na polu odbudowy i utrwalenia pokoju.

Potężna manifestacja stolicy

(Dokończenie ze str. 1)

Były ruchome WSS zapatrzyły ludność w gorące posłki. Czynne są również kłaski RSW. Prasa, kolportująca najwięcej wydania dzienników.

MANIFESTACJA NA PL. ZWYCIĘSTWA

W centralnym punkcie na Placu Zwycięstwa ustawia się Śródmieście. Powiśle, Grochów, Starejka. Zwracają uwagę ogromne portrety Prezydenta Bieruta i Generała Gieorgija Żukowa. Wokoło — wizerunki innych przywódców narodów walczących o postęp i pokój. Z morza czerwieni transparentów wybijają się hasła walki o pokój i meldunki o osiągnięciach produkcyjnych, oszczędnościowych, o sukcesach kulturalno-oświatowych.

Przybycie przewodniczącego KC PZPR tow. Bolesława Bieruta w otoczeniu członków Rady Państwa, Sejmu i Rządu, wywołuje spontaniczny wybuch entuzjazmu. Tłumy skandują „Bierut!... „Bierut!...”. Wzbijają się okrzyki na cześć Bolesława Bieruta, Premiera tow. Cyrankiewicza, Marszałka Polski Żymierskiego i Odrzodzonego Wojska Polskiego.

Wic zajął przew. Warszawskiej Rady Związków Zawodowych — Siwczyski i prosi o zabranie głosu sekretarza KC PZPR — Józefa Cyrankiewicza (tekst przemówienia podajemy na str. 1).

Przewodniczący WRZZ od-

czytuje rezolucję, przyjętą go-rzącymi, długo niemilknięcymi oklaskami.

Rozlega się „Międzynarodówka”, którą podejmują zgromadzone tłumy. Daleko poza obręb Placu Zwycięstwa płyną mocne dźwięki bojowej pieśni proletariatu.

SZEŚCIOGODZINNY POCHÓD PIERWSZOMAJOWY

Na trybunie honorowej ustawionej na ul. Marszałkowskiej na wprost wylotu ul. Żłotowej, zajmuje miejsce Prezydent Bierut w otoczeniu członków Rady Państwa i Rządu.

W loży korpus dyplomatyczny z dziekanem ambasadorem ZSRR na czele.

Pochód 1-majowy otworzył

przemarsz organizacji młodzieżowych, który trwał blisko 2 godziny.

Bezpośrednio po przejściu organizacji młodzieżowych, do trybunu przybliżyła się zwarta masa sztandarów partii politycznych i związków zawodowych.

Tuż za nimi kroczą kilkadziesiąt-osobowa grupa Polaków z Ameryki, którzy przybyli niedawno w odwiedziny do „starego kraju” i których publiczność warszawska wita z wielką sympatią.

Nie sposób wymienić całej defilady — trwała przecież 6 godzin. Pozostanie ona na długo w pamięci Warszawy, będzie bodźcem do dalszych wysiłków, do dalszej pracy na polu odbudowy i utrwalenia pokoju.

Moskwa w dniu 1 Maja

(Dokończenie ze str. 1)

W szarym letnim płaszczu wojskowym, z twardą rozważną serdecznością uśmiechem, pozdrawiając tłumy wy-soko podniesioną ręką, szawili się wódz narodu radzieckiego i mas pracujących całego świata — Stalin w towarzysztwie członków Biura Politycznego KC WKP(b) i przedstawicieli władz państwowych.

Minister sił zbrojnych ZSRR marszałek Wasiliewski, wszedł na trybunę Mauzoleum, skąd wygłosił przemówienie.

Po przemówieniu rozpoczęła

się defilada. Była ona wymownym świadectwem potęgi radzieckich sił zbrojnych, ich nie-zrównanej sprawności, bojowości i dyscypliny, dowodem, że armia radziecka jeszcze bardziej wzbogaciła swoje znakomite uzbrojenie.

Przez 5 godzin przeciągały przez plac Czerwony olbrzymie zastępy ludności moskiewskiej. Manifestacja ponad miliona mieszkańców stanowiła wspaniałe świadectwo siły i jednolitości społeczeństwa radzieckiego.

koju. Maszerujemy dziś 1 Maja w przyszłość silni jednością i potęgą wspaniałej ofiarnej polskiej klasy robotniczej, silni zapalem i energią setek tysięcy przewodników pracy, silni młodzieżą polską, dla której Polska jutro to Polska Socjalizmu, Polska młodości, Polska rozwoju. Silni poparciem szerokich mas chłopskich, które znajdują w Polsce Ludowej drogę do wyzwolenia z ucisku, ciemnoty i zacofania. Silni rosnącą nową ludową inteligencją, silni coraz większym zastępem twórców we wszystkich dziedzinach, silni wojskiem ludowym, silni przewodniczką narodu — Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą, silni ogromnym dorobkiem naszej pracy.

I równocześnie nasza wewnę-trzna zwartość, nasze osiągnięcia, nasze zwycięstwa, nasza twórcza praca i jej wyniki składają się i będą się składać na wielką, wspólną, wspaniałą siłę międzynarodowego obozu postępu i pokoju. Maszerujemy dziś silni siłą światowego pokoju i postępu Moskwa, silni siłą bohaterskiego rosgromiciela butnego ongiś faszystwu — Związku Radzieckiego (oklaski), silni siłą krajów demokracji ludowej, siłą klasy robotniczej Włoch i Francji, która jasno i wyraźnie powiedziała, że utnie ręce swojej burżuazji, gdy by ta poważyła się ją podnieść na Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Maszerujemy silni postawą wszystkich narodów świata, pragnących zdecydowanie pokój, maszerujemy w takt zwycięskiego marszu potężnej armii Chin Ludowych.

Jest w nas siła międzynarodowej solidarności i jest w nas siła minionych pokoleń bojowników i męczenników walki o wolność, siła Waryńskich, Okerzejów, Kasprzaków, Buczków, Świerczewskich, siła ludzi Berez i ludzi Hiszpanii, jest w nas krew 6 milionów zamordowanych przez faszystów, są w nas łzy matek, żon i siostr, którym nie wrócił z katonów; najbliżsi, są w naszej pamięci popioły krematoriów, obozów koncentracyjnych, jest w nas cała walka i męka ludu polskiego, przekuta dziś na zdecydowaną wolę walki o lepszą przyszłość.

Nasze potężne siły łącznie ze wszystkimi międzynarodowymi siłami postępu i pokoju, to ratunek ludzkiej cywilizacji przed Forestalami, Churchillami, Czang-Kaj-Szekami i SS-manami, to nadzieja i przyszłość świata. A przyszłość świata, towarzysze, to droga, którą wskazał milionom prostych ludzi, wódz światowego pokoju tow. Stalin (oklaski).

Przyszłość świata, którą widzimy w 1 Maja na przeglądzie sił lepiej i wyraźniej niż kiedykolwiek, przyszłość świata to nasze zwycięstwo, to pokój, to socjalizm (oklaski).

Niech żyje Polska Ludowa.

Niech żyje Związek Radziecki.

Niech żyją kraje demokracji ludowej.

Niech rozwijają się i rosną siły postępu i pokoju na całym świecie.

Ci, których Polska Ludowa nauczyla czytać i pisać

Wczoraj i dziś

Zagadnieniem, które w okresie międzywojennym okryte było wstydliwym głębokim milczeniem i które leżało poza nawiasem naszego życia, była sprawa całkowitych i wtórnych analfabetów. Rządy sanacyjne nie potrafiły i nie chciały zająć się rozwiązaniem tego bolesnego problemu. Dygnitarze sanacyjni mieli ważniejsze sprawy do załatwienia niż oświecenie milionów analfabetów. Po-

lowania w puszczy białowieskiej, bankiety z udziałem gości hitlerowskich zaprzątały ich do tego stopnia, że nie mieli czasu zastanowić się nad tym czy warto nauczyć czytać i pisać ludzi, którym zresztą w ich mniemaniu, by się to na nic nie zdało a może nawet przeciwnie. Mogłoby to wpłynąć na zmniejszenie podaży rąk do pracy w ich własnych folwarkach.

Drugą wojną światową sprawę tę pogłębiła ostatecznie, stwarzając warunki do masowego szerzenia się analfabetyzmu. Taką smutną spuściznę przeszłości w postaci kilku milionów obywateli nie umiejących czytać i pisać otrzymała odrodzona Polska Ludowa. Dziś jednak znalazło się nie tylko zrozumienie dla tych ludzi skrzywdzonych ale i odpowiednie środki. Hasłem dnia stała się akcja całkowitej likwidacji analfabetyzmu. Z całą energią zajął się rząd i partie polityczne sprawę włączy-

nia nowych tysięcy ludzi do korzystania z bogactw kulturalnych narodu, do zdobycia nowych milionów ludzi, dla pracy wyżej kwalifikowanej, do zatarcia tej wiekowej hańby ustrojów kapitalistycznych, jaką jest analfabetyzm. Chcemy być i staniemy się narodem o wysokiej i powszechnej kulturze. W samym okręgu poznańskim zorganizowano już dziś 252 kursów na wsiach i 74 w miastach, przeszkalając do 1 kwietnia br. 15.493 analfabetów.

„Nie mogłabym żyć bez szkoły”

— mówi nauczycielka ob. Olejnikowa

Przy tablicy stoi wysoki młody człowiek i pisze: „Toruń”. Z tym „ń” zawsze jest największy kłopot. Przecież aż się prosi, aby pisać na końcu wyrazu „i”, a tu tymczasem ma być „n” z kreską. Uczeń się denerwuje, nie wie jak przebrnąć przez trudne zadanie. Da sobie jednak radę. Obok niego stoi przecież nauczycielka, która wytłumaczy i pomoże.

Sluchacze kursu podstawowego nauczania umieją ocenić troskliwość, jaką ich otacza ob. Olejnikowa. Wyczuwa się miłą, serdeczną atmosferę, jaką łączy uczniów i nauczycielkę.

Podczas okupacji ob. Olejnikowa prowadziła tajne komplety w Pruszkowie. Od 1945 roku uczy w Poznaniu. W ubiegłym roku uczyła na kursach dla dorosłych zorganizowanych przez TUR. Jest bezpartyjną. Jej nastawienie do zawodu nauczycielskiego jest wybitnie społeczne. Wkłada w swą pracę całą duszę i serce.



Ob. Olejnikowa uczy w szkole podstawowej nr. 33 przy ul. Jarochowskiego

Ob. Olejnikowa uśmiecha się, głaszcząc ucznia po głowie, mimo iż jest on już dorosły i tłumaczy, dlaczego „Toruń” ma na końcu „n” z kreską, a „Kopernik” pisze się przez „ni”.

Ob. Olejnikowa jest nauczycielką w powszechnej szkole przy ul. Jarochowskiego w Poznaniu. Uczy języka polskiego i historii dzieci przed południem, a dorosłych na kursach wieczornych.

Jesteśmy właśnie na lekcji polskiego. Przysłuchujemy się ze szczerą podziwem. Jest cierpliwa bez granic i bardzo pogodna. Nie pozwala uczniom zrażać się do nauki, choć nie raz ciężko idzie. Zyczliwy uśmiech i serdeczne podejście ob. Olejnikowej pozwalają zrozumieć nawet trudne zaawansowane ortografii polskiej. To nauczycielka, która w swój zawód włożyła serce. Jest w n.m. już od 20 lat.

„Maj swój pracę — mówię — i mógłby mnie utrzymać. Ale ja nie mogłabym żyć bez szkoły”.

Ob. Olejnikowa należy do tych nauczycieli, których Rząd w uznaniu za ich pełną poświęcenia pracę, w Tygodniku Oświaty, Książki i Prasy nagrodził premiami.

Od warsztatu — do elementarza

Odwiedzamy jeden z takich kursów, które docierają do najdalszych i najmniejszych

zakątków. Ławica — to typowe osiedle robotnicze. Z twardym życiem wzięli się

tu za bary robotnicze z dziada pradziada. Praca często jest ciężka i męcząca, ale po robocie nie wszyscy myślą o od-

W Okręgu Poznańskim dzięki podstawowym kursom dla dorosłych, będzie mogło czytać książkę i gazetę 9.919 chłopów, 5.861 robotników i 589 rzemieślników, którzy do niedawna nie rozróżniali liter alfabety.

Poznań 27 IX 1949
Zaczętem chodzić do szkoły bo ja nie umiałem czytać i pisać. Byłem w rytmie bycia istniejącym i nie było jakiegoś napierania mechaniki na warsztacie. Kurs zacząłem 27 IX 1949.
Gosiorek
Bernard.



Bernard i Henryk pokazują kierownikowi swoje pierwsze „listy” do „Gazety Poznańskiej”

Wtedy pierwszy raz zacząłem chodzić do szkoły, to nie umiałem ani liter a teraz już znam litery i już czytam z książki i czasami czytam gazetę Poznańską.
Na kursie zacząłem chodzić 27 IX 1949 r.
Henryk

poczynku. Kilkunastu z nich, prosło z warsztatu spieszy do szkoły, by pod okiem największego ich przyjaciela, opiekuna i nauczyciela ob. Trumpusa wprawiać się w obcej im jeszcze przed czterema miesiącami trudnej sztuce pisania i czytania.

Najpojętniejsi z 6-osobowej grupy, to dwaj młodzi robotnicy z Zarządu Miejskiego: Gosiorek Bernard i Grzebiński Henryk. Kiedy proszę ich, by napisali jakieś zdanie, przeznaczone dla naszej gazety, w oczach ich zapalają się ogniki radości i dumy. Pochylają się nad kartkami papieru, wysuwają przy tym z przejęcia języki na brodę. Po chwili wręczając mi swoje „autografy” Bernard powiedział — dopiero teraz widzę, jak to strasznie przyjemnie móc samemu napisać wszystko to, co myślę i czuję.

„Dzis nie jest mi trudno”

— „Dzis nie jest mi trudno uczyć analfabetów. Mam już w tym praktykę — odpowiada kierownik szkoły w Ławicy ob. Trumpus. W okopach uczyłem kolegów — żołnierzy czytać i pisać. To była trudna praca. Pisało się nieraz dosłownie na piasku. Ale ich nauczyłem. — „A jak będzie w Ławicy” — pytamy.

Ob. Trumpus mówi z przekonaniem: „I tych nauczę, tym bardziej, że wykazują dużo chęci. Nie ze wszystkimi idzie łatwo. Praca zawodowa, często wstyd utrudniają naukę. Trafiają się też i charaktery spa-



Julek Grzebiński uczy się pilnie czytać z „elementarza” „Start”

Bezimienni lecz zasłużeni

Każdy kurs to inny zespół indywidualności, to inny zespół charakterów ludzi, którzy stali dotąd właściwie poza nawiasem uświadomionej części społeczeństwa. U wielu z nich okres ten pozostawił bolesne urazy psychiczne, odebrał wiarę w siebie, wypaczył całkowicie pogląd na życie i świat.

W rozmowach z nauczycielami, wykładającymi na podstawowych kursach dla dorosłych, uderzył mnie powtarzający się bardzo charakterystyczny motyw. „W-

grubym błędzie jest ten, kto sądzi, że my tych słuchaczy możemy traktować jako normalną grupę, różniącą się tylko poziomem umysłowym. Pierwszym naszym zadaniem jest zdobyć ich zaufanie, a gdy to nastąpi musimy do każdego z nich podchodzić indywidualnie, każdemu inaczej pomagać i uczyć.”

Widzimy, że umiejętne prowadzenie kursów wymaga od wykładowcy niesłychanej cierpliwości, opano-

wania i głębokiego wycucia psychologicznego.

Trzeba więc w zaczynającym się dziś Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy złożyć pełne uznanie tym wszystkim nauczycielom, którzy w powierzonym im obowiązku wkładają całe swoje serce. Oni są tą sztywną awangardą, która cierpliwie i pogodnie realizują hasło walki z analfabetyzmem.

Ich to właśnie skromne i bezimiennie rzesze spełniają wielkie posłannictwo niesienia światła tam, gdzie dotąd panowała nieprzenikniona noc

Książka ciągnie jak magnes

Na kursie elementarnym przy ul. Jarochowskiego zastajemy znów inny zespół. Po młocznicy domowej Marysia K.

rzuciła na pewien czas pracę, zwalczając wszystkie trudności, gdyż za cel postawiła sobie opanowanie nauki czytania i

pisania. Zgłaszając się na kurs 3 listopada ub. r. nie знаła w ogóle alfabetu, dziś czyta i pisze całkiem poprawnie.

Sąsiad z jej ławki 19 letni Ryszard przed wojną skończył tylko 2 klasy szkoły powszechnej, potem zapomniał wszystko. Zraniona ambicja jednak nie dawała mu spokoju, więc przyszedł na kurs, wkładając wiele wysiłku by nadrobić stracony czas.

Najpilniejszym jednak uczniem, jest najstarszy wiekiem kursista 45-letni Franciszek R., woźny z warsztatów kolejowych.

Po pierwszej wojnie światowej wyjechał do Westfalii, gdzie przebywał przez 15 lat, opanowując w mowie i w piśmie język niemiecki. Po powrocie do kraju ogarnął go wstyd, że nie umie czytać i pisać w ojczystej mowie, zgłosił się więc samoradnie na kurs i jest jedynym słuchaczem, który nie opuścił ani jednej godziny lekcji.

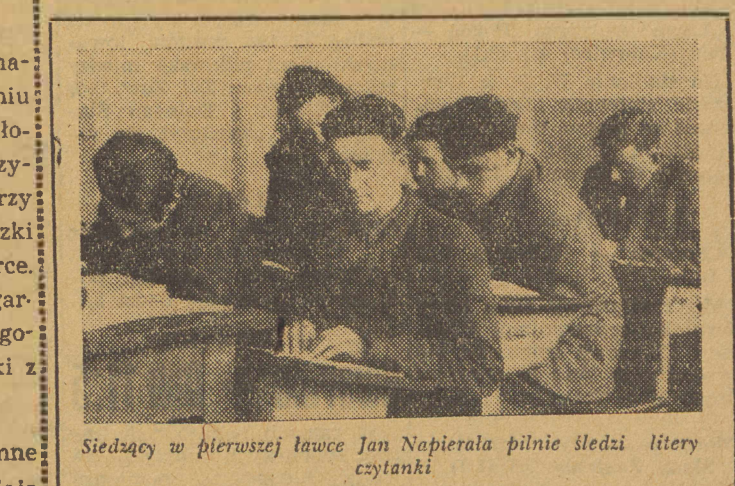


Oto rezultat pracy nauczyciela i ucznia po 4 miesiącach trwania kursu podstawowego dla dorosłych

...Teraz się już nie wstydę

Kiedy podeszłam do następnego słuchacza, młody pracownik sieci wodociągowej z gazowni poznańskiej, widząc

nazwisko może pani podać do gazety. Choć mam już 19 lat nie wstydę się, że dopiero teraz uczę się czytać i pisać. Le-



Siedzący w pierwszej ławce Jan Napierała pilnie śledzi literę czytanki

skrepowanie swoich kolegów na wieść, że będzie o nich artykuł w prasie, podniósł dumnie głowę z nad zesztytu i głośno powiedział — a ja się nazywam Napierała Jan, moje

piej późno niż wcale. Wstydziłem się przed „legami dawnymi” ale teraz kiedy umiem tyle co i oni, to już nie będą więcej wyśmiewać się ze mnie.”

Co podobało się nam najbardziej na Targach?

Uczniowie i uczennice udzielają wywiadów przedstawicielowi naszej gazety

Z Poznania powróciła już do Gniezna około 1500 osób licząca grupa młodzieży z miejscowych szkół powszechnych, zawodowych i licealnych, która staraniem miejscowego oddziału „Gazety” wyjechała na Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Wycieczka odniosła w pełni zamierzony cel, bowiem młodzież przeżyła na miejscu wiele emocjonujących chwil, podziwiając eksponaty wystawców krajowych i zagranicznych. Dowodem tego ponownie wypowiedzi kilku uczestników i uczestniczek wycieczki:

Bogdan Deutsch z Publ. Średn. Szkoły Zawod., mimo swoich 19 lat, nie był dotychczas na żadnej z wystaw o znaczeniu ogólnokrajowym. Jest sierotą i trudno mu oczywiście było o gotówkę. Do Poznania wyjechał bezpłatnie na koszt komitetu rodzicielskiego.

— Najlepiej podobał mi się pawilon radziecki — mówi. Podziwiałem tam przede wszystkim traktory, maszyny rolnicze, wieże wiertnicze itd. Nie wiem czy kiedykolwiek w życiu zobaczę jeszcze takie bogactwo przemysłu metalowego. Spośród pawilonów krajów Europy zachodniej podobały mi się najlepiej pawilony francuski i holenderski.

Z polskich pawilonów, moim zdaniem, najlepszym jest pawilon przemysłu włókienniczego. Nie przydadzą mi się co prawda na nic nylony, ale, wiecie, obywatelu redaktorze, to aż miło popatrzeć, jak to nasz przemysł krajowy „idzie” coraz to lepiej. Nie mogę mówić: wystawa bardzo, bardzo poręczająca. Po prostu coś wspólnego. O ile mi się uda, to chcę pojechać jeszcze raz.

Uczennica 10 kl. Gimn. i Liceum Żeńskiego im. Jolanty, Urszula Wiśniewska, oświadcza: — Wystawa wspaniała! Po prostu coś nadzwyczajnego. Wie pan redaktor, mnie maszyny również interesują, ale nie tak bardzo, jak np. odzież, konfekcja, tkaniny. Mnie najbardziej podobał się nasz polski pawilon przemysłu włókienniczego. Jakże dywany cudowne, tkaniny... Po prostu las barw. No, nie mówię już o nylonach, które jednak są jeszcze stosunkowo dosyć drogie.

W pawilonie radzieckim wszystkim uczniom podobały się najbardziej elektryczne

maszyny do szycia, dalej perfumy w b. oryginalnych flakonikach i wiele innych eksponatów. W pawilonie bułgarskim podziwiałem śliczne hafty, artystycznie wykonane przedmioty z drzewa itd.

Całość pozostawia na każdym z zwiedzających niezatarte wrażenie. Z wystawy możemy być dumni. Radzę się przekonać. Zbigniew Smulek z Publ. Średn. Szkoły Zawodowej ma lat 16 i również jest sierotą. Z wyjazdu na Targi jest b. zadowolony.

— Ja sobie, proszę pana redaktora, nawet nie wyobrażałem, że w Polsce możemy urządzić taką wspaniałą wystawę. Mnie się najbardziej podobały pawilony, w których wystawione były maszyny, motocykle, rowery, radioaparaty. Poza polskimi najlepiej podobały mi się pawilony radziecki i francuski. W ciągu tych 2 dni wszystkiego nawet nie zdążyłem zobaczyć. Wszystkim kolegom będę mówił, by koniecznie pojechali również na wystawę. Genowefa Sadowska, uczennica szkoły zawodowej z klasy Ic

mówi z prostotą, lecz przekonująco:

— Nie wiem, co właściwie było najlepszego na wystawie. Mnie podobały się wszystkie pawilony, tak polskie, jak i zagraniczne. Kto chce, może kupić sobie dużo dobrych rzeczy. Widziałam np., że zwiedzający kupowali w kiosku czeskosłowackim piękne artykuły skórzanego, sztuczne biżuterie, a w kiosku rumuńskim — winogrona, wędliny, kawior i papierosy. Zresztą, nie wystarczy opowiedzieć o tym, co się widziało. Trzeba zobaczyć samemu.

Targi trwają. Zapewne dużo jeszcze dzieci i dorosłych popieszy do Poznania, by je zobaczyć. (bi)

PORADY ROLNICZE

Walka z chorobami i szkodnikami w sadach i ogrodach

Gdy pierwsze cieplejsze promienie słoneczne wrożą nam nadejście wiosny, obok innych ważnych czynności, nie zaniedbujemy walki z chorobami i szkodnikami w naszych sadach i ogrodach przydomowych. Prace te trwają cały rok, bo przecież i zimą każdy właściciel choć z paru drzew owocowych winien pozdejmować wszelkie oprędy, suche liście a i również pierścienice, otaczające gałązki.

Uważajmy, by tych rozsadtów wszelkich chorób nie rzucać na ziemię pod drzewa. Niezależnie od zdejmowanych z drzew oprędów, należy wygrażyć wszelkie suche liście i zagrzybione owoce, które mogą być dalszymi roznośnikami tychże chorób i szkodników.

W kwietniu i maju na bieleńcie drzew już za późno. Winno być ono wykonane najpóźniej w końcu lutego, a nawet już jesienią. Stwarzane białe płaszczyzny odbijające promienie słoneczne, uodparnia drzewa zarówno przed zgorzeliną jak i wpływami mrozów. W kwietniu natomiast stosujemy opryskiwanie drzew owocowych środkami owadobójczymi.

Opryskiwanie stosujemy przez cały rok z przerwami. Pryskajmy jednak ostrożnie i środkami znanymi. Do tych zaliczyć możemy w pierwszym rzędzie ciecz kalifornijską, ciecz bordowską oraz na zimowe spryskiwanie karboliną sadowniczą. Jednak nadmierne spryskiwanie może spowodować nie tylko uszkodzenie pączków czy gałązek, ale wy-

konane w okresie późniejszym może wywołać zmianę, sztuczne ordzawienie itp. zmiany na owocach.

Struposz, owocówka jabłkownika i mszyce to najważniejsze, najgroźniejsze i najbardziej stale występujące choroby i szkodniki na drzewach owocowych.

Nowoczesna higiena sadu polega na umiejętnym stosowaniu zabiegów ochronnych przeciw tym szkodnikom i chorobom.

Najskuteczniejszym zabiegiem prócz walki mechanicznej (zbierania i palenia rozsadników chorób) jest trzy lub czterokrotne opryskiwanie cieczą kalifornijską (siarkowodopioną) z dodatkiem arsenianu ołowiu lub arsenianu wapna.

Ciecz kalifornijska działa nie tylko na wyżej wymienione szkodniki, ale chroni drzewa przed mączniakiem (rosę mączną jabłoni), tarczycami, a nawet przy stosowaniu silnego prądu przed mszycą welnistą (krwistą). Dodany do cieczy kalifornijskiej arsenian ołowiu lub arsenian wapna chroni przed owocówką i truje wszystkie inne owady gryzące a więc gąsienicę przedzimek, nieparki pierścienicy i wiele innych.

Stosowanie cieczy kalifornijskiej nie jest trudne, gdyż polega na rozcieńczeniu jej przed każdorazowym użyciem odpowiednią ilością wody.

Inż. Kalicka, Wyzd. Sadownictwa U. P.

WIELKI KONKURS „Czy znasz te książki?”

KUPON Nr 1

„Matka patrzyła mu w twarz i widziała tylko jego oczy, dumne, śmiałe, płonące...

— Towarzysze! Postanowiliśmy oznajmić dzisiaj otwarcie kim jesteśmy; oto wnosimy nasz sztandar, sztandar rozumu, prawdy i wolności!”

Powyższy fragment wyjęty z powieści p.t.

Imię i nazwisko autora

NADESŁAŁ:

Imię i nazwisko:

zawód:

adres:

KUPON Nr 2

„Istnieje stare kazachskie przysłowie: honor jest silniejszy od śmierci. Trzy miesiące temu we wsi Talgar, niedaleko Alma-Aty. w gorący lipcowy dzień, przemaszowałem po raz pierwszy do batalionu, do kilkuset ludzi, jeszcze ubranych po cywilnemu, do tych, co z karabinami w ręku leżą teraz na śniegu, na zamarzłej ziemi w okolicach Moskwy. Przytoczyłem wtedy to przysłowie, to przykazanie rycerza”.

Powyższy fragment wyjęty z powieści p.t.

Imię i nazwisko autora

NADESŁAŁ:

Imię i nazwisko:

zawód:

adres:

UWAGA!

Z powodu obszernych sprawozdań 1-Majowych nie zamieściliśmy dotychczas kuponów naszego wielkiego konkursu pt.

„CZY ZNASZ TE KSIĄŻKI?”

dlatego w numerze dzisiejszym zamieszczamy 2 kupony.

Przypominamy, że kupony będą ukazywały się odcienione w ciągu bieżącego tygodnia. Po dokładnym wypełnieniu należy przesłać je do dnia 15 bm. na adres:

Redakcja Gazety Poznańskiej, Poznań, ul. Kantaka 8/9
Konkurs „Czy znasz te książki?”

GIGANTYCZNY PLAN PRZEKSZTAŁCENIA PRZYRODY

realizuje się w Związku Radzieckim
Interesujący artykuł o tym planie

zamieszczają

17 numer TYGODNIKA
„KOBIEȚA”

Ze sportu

NIEDZIELNE IMPREZY

na boiskach Polski

SZCZECIN

W meczu piłki nożnej reprezentacja Związków Zawodowych zremisowała z „Gwardią” (Szczecin) 2:2 (2:2).

W zawodach kolarskich na torze wyścig dla niestowarzyszonych na 5 okrążeń toru wygrał Kłabecki w czasie 5:39. Wyścig na 15 okrążeń wygrał Sołtowski (Gwardia) — 10:08 min. a wyścig na 4 km z lotnymi finiszami wygrał Janicki (Związkowiec).

WARSZAWA

„Legia” zwycięża „Pogoń — Stal” (Katowice) 4:2 (3:1).

Na stadionie W. P. w Warszawie stołeczna „Legia” pokonała w meczu towarzyskim A-klasową „Pogoń — Stal” z Katowic w stosunku 4:2 (3:1).

ŚLĄSK

Chorzów — Katowice 10:5 (6:4).

Miedziastowy mecz szczytowi reprezentacji Katowic i Chorzowa zakończył się zwycięstwem zespołu chorzowskiego 10:5 (6:4).

Morawy — Śląsk 4:2 (1:0)
Śląsk Zagłębie 2:3 (1:1)

W Chorzowie rozegrano mecz, między reprezentacją juniorów Śląska i Zagłębia. Po ciekawej grze, nieoczekiwane zwycięstwo odniósł goście, będąc zespołem szybszym i lepszym kondycyjnie.

GDĄSK

„Lechia” — reprezentacja okręgu 4:2 (2:1)

W Gdańsku odbyło się szereg pokazowych imprez sportowych.

W meczu piłki nożnej ligowa „Lechia” pokonała reprezentację okręgu gdańskiego 4:2 (2:1). Gra stała na słabym poziomie.

WROCŁAW

Zw. Zaw. Górnego Śląska — Zw. Zaw. Dolnego Śląska 4:4 (3:2)

Na stadionie olimpijskim we Wrocławiu rozegrany został w sobotę 12 tys. widzów, towarzyski mecz piłkarski, między reprezentacją Zw. Zaw. Górnego Śląska i Dolnego Śląska, który zakończył się remisem.

ŁÓDŹ

LKS zwycięża reprezentację Łodzi 2:1 (1:0)

Ligowy zespół LKS-u pokonał reprezentację Łodzi 2:1.

W POZNANIU

Gwardia — Dab 11:5

W ramach pokazowych imprez sportowych odbyły się z wody bokserskie pomiędzy ZKS „Dab” o „Gwardię” (Poznań). Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga papierowa: Sobkiewicz (D) pokonał Skrzyński (G).

Waga musza: Kaczmarek

(D) nie rozstrzygnął walki z Przybyszem (G).

Waga kogucia: Szaroleta (D) uległ Cerbińskiemu.

Waga piórkowa: Grajewski (D) uległ Stawskiemu (G).

Waga lekka: Stramlik (D) uległ Wojnowskiemu.

Waga półciężka: Rowiński (D) nie rozstrzygnął walki z Kubickim (G).

Waga średnia: Strzelczyk (D) (Hentschel) nie rozstrzygnął walki z Piechowiakiem. Tu spotkali się z wybitnie nie sportowym pociąganiem „Debu”, który pod nazwiskiem Strzelczyka wystawił zawodnika o wadze ciężkiego Hentschla. Takie wypadki powinny być piętnowane.

W wadze półciężkiej wobec powyższego faktu punkty zdobył Wiśniewski (G) w o. wobec braku przeciwnika.

Na boisku „Arena” jako pierwszy odbył się bieg kolarski australijski dla kartowiczów. Bieg wygrał 1. Betting „ZZK” w czasie 9:34,7; 2. Miśterka „Stomil” w czasie 9:37,1; 3. Mathiesen „Stomil”.

25 okrężniowy bieg dla licencjonowanych był drugą i ostatnią konkurencją kolarską. Poszczególne finisze co 5 okręży wygrał: 1. Vogt „Stomil”, 2. Vogt, 3. Vogt, 4. Vogt, 5. Wielowiejski ZZK. W ostatniej punktacji wygrał 1. Vogt „Stomil” 14 pkt., 2. Tabaczynski HCP 5 pkt., 3. Kostrzewski ZZK 4 pkt.

Po zawodach kolarskich odbyło się pokazowe strzelanie z łuku. Brali w nim udział za wodnicy koła sportowego „Stal” przy HCP: 1. Szeffler, 2. Pytlak, 3. Walerski. Zainteresowanie zawodami wśród publiczności dość duże.

KK.

OGŁOSZENIA

zał 1873 **75** lat istn.

W. SZULC

Pracownie:
zegarmistrzowska i złotnicza

Poznań, Plac Wolności 5 • Tel. 46-26

BUFET

BWORCA GŁÓWNEGO

Jakub Iminski

H. Cieśliński

Towary Włókiennicze
Bieliznę

Poznań Dąbrowskiego 50
Telefon 529-55

Materiały i Artykuły Włókiennicze

FRANCISZEK KOPECKI i SKA

Poznań, Stary Rynek 42

Telefon 505-95 Rok zał. 1920

Wydawca: R. S. W. „Prasa”.
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne
Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnictwo —
Zakład Główny w Poznaniu.

KK — 0001

„Jagol” Fabryka Farb i Lakierów

Jan Godek

Sp. z o. o. Poznań - Stare Pole

poleca znane ze swej jakości lakiery i emalie

Wytwórnia Galanterii Skórzanej

Alfons Florczyk

POZNAŃ
Kramarska 19/20
Telefon 26-14

„ELKA”

Fabryka Drażetek i Czekolady

Lech Kucz i Ska

Poznań, Grudzień 19
Telefon 26-40

STOLARSKIE ZAKŁADY ODBUDOWY

Bogdan Barlosiewicz

mistrz stolarski
Poznań, ul. Grobla 7 —
Tel. 95-24. 466

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Zarząd Miejski w Czempińu, powiat Kościan, —
sprzeda w drodze przetargu ustnego:

2 konie, powozkę na gumach, powozkę krytą
czarno lakierowaną, platformę na gumach, szory,
2 wozy gospodarskie, sanie i inne drobne przedmioty.

Licytacja odbędzie się w dniu 5 maja 1949 r. o godz.
13 w Zarządzie Miejskim.

Przedmioty powyższe obejrzeć można na miejscu
w dniu 5 maja br. od godziny 12.

Burmistrz
wz (A. Taclak) wiceburmistrz

Czempiń, dnia 28 kwietnia 1949 r. 460

1-Maj w Zielonej Górze

upłynął pod hasłem walki o pokój

Z pierwszym braskiem słońca, na ulice miasta wyszły orkiestry „Wagmo“, Polskiej Wełny i ZZK, które dziażdżnymi pobudkami zbudziły mieszkańców Zielonej Góry.

wygłosił tow. Gomulński, witany na trybunie burzliwymi oklaskami. W dalszej kolejności przemawiali: starosta powiatowy ob. Furman, ob. Szkutnik w

Defiladę otwierał Zarząd Powiatowy ZMP i Komenda Służby Państwa. W szeregach tych organizacji przemarszerowało około 5.000 młodzieży.

Grupy uczniów SPP 23 skandowały głośno w marszu „Niech żyje socjalizm“ Harcerze i działka szkolna śpiewały pieśni rewolucyjne.

Fabryka Zgrzeblarek zaprezentowała maszynę zgrzeblarską, wyprodukowaną dodatkowo, jak dar 1-szo Majowy.

Miedzy załogą Wagmo jechała na koniach banderia chłopstwa z gminy Bojadła. W dzielnym, również chłopów z gminy Zawada, Świdnica, Kolsko, i Racula, idących w ramie w ramie z robotnikami.

Bardzo efektywnie reprezentowały się sportsmenki Wagmo i Polskiej Wełny. Defilada trwała ponad półtorej godziny. Po manifestacji odbyły się pokazy gimnastyczne i mecz piłkarski na stadionie przy ul. Wyspiańskiego.

W uroczystej akademii w Teatrze Miejskim najpiękniejszym punktem programu był obraz sceniczny pt. „Droga do socjalizmu“ w wykonaniu zespołu świetlicowego Polskiej Wełny. Zabawy taneczne w Polskiej Wełnie i Wagmo zakończyły uroczystości 1-szo Majowe w Zielonej Górze.

stkim hasła propagujące spółdzielczość produkcyjną na wsi. Zasadnicze przemówienie wygłosił tow. Nosek, dyrektor Zakładów Zaodrzańskich „Wagmo“, które opiekują się wsią Bojadla. Po manifestacji chło-



Początek szalandowej trasy honorowej w Zielonej Górze.

pi zgromadził się przy głośnikach, ponieważ wieś została w czynie 1-Majowym zradiofonizowana. Sw.

Kiedy wylegarnia w Gubinie dostarczy kurcząt gospodyniom krośnieńskim

W dniach od 8 do 25 marca br. Zarząd Powiatowy w Krośnie zamówił kolejno w wylegarni ZSCH w Gubinie ponad 200 jednodniowych kurcząt. W tydzień po pierwszym zamówieniu otrzymano potwierdzenie z Gubina, że kurczęta będą do odebrania około 10 kwietnia. Na resztę zamówień nie przyszło do tej pary żadne potwierdzenie.

W dwa dni przed 10 kwietnia zwracano się do wylegarni telefonicznie, i tu okazało się, że nikt nie wie kiedy przy puszczaniu nastąpi wyleg. Aby zmaszkować balagan w wylegarni i pozbyć się natrętnych gospodyń krośnieńskich, nieznany głos w telefonie obwieścił następnego dnia, że sprawa jest na pomysłowej drodze i kiedy będą kurczęta do odebrania, dowiedzą się ze specjalnego pisma, które wysyła do Krośna.

Pismo takie do tej pory nie wpłynęło! Minęły następne 2 tygodnie a pisma wciąż nie ma. Słoneczko coraz silniej grzeje, wiosna w pełni, tylko krośnieńskie gospodynie krzątają się niezadowolone wokół pustych zagrod dla kurcząt.

Spodziewamy się, że Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Gubinie nie tylko naśle nam wyjaśnienie w tej sprawie, lecz również zaprowadzi porządek w gubińskiej wylegarni. (Wz)

Wcześniejse uruchomienie działu jajczarskiego

Okreg. Mleczarni w Gorzowie

Staraniem i wielkim wysiłkiem załogi S. P. B. uruchomiono przedterminowo w Gorzowie w dniu 23 bm. dział jajczarski Mleczarni Okregowej w Gorzowie, przy ul. Przemyslawej.

Wśród pracowników S. P. B. wyróżnił się podmistrz, tow. Stanisław Prałat, który, umiał zachęcić załogę do intensywniej pracy mającej na celu przedterminowe uruchomienie tak ważnej placówki. (kr)

Swietlica „Wagmo“ ku czci Juliusza Slowackiego

Nasz korespondent fabryczny TOW. PRUS donosi:

Wieczór literacko-muzyczny, jaki odbył się przed kilkoma dniami w ramach współzawodnictwa swietlicowego w swietlicy Wagmo — był prawdziwie udaną imprezą.

Część literacka wieczoru poświęcona była pamięci Juliusza Slowackiego. Z uznaniem trzeba podkreślić wysiłek ob. Adama Marszałka, konferansjera wieczoru. Zarys twórczości Slowackiego

przedstawił ob. Szymański. Poezje J. Slowackiego deklamowali: ob. Szyplowski, Sychałówna, Szymański i Domański.

W drugiej części wieczoru orkiestra pod dyktando ob. Bartosza wykonała kilka utworów. Orkiestra, jak zwykle, zebrala zasłużoną brawa.

Atrakcją wieczoru był pierwszy występ zespołu mandolinistów. Całość programu wypadła tym razem bardzo dobrze.

Prace junaków SP w Sulechowie przynoszą piękne rezultaty

Młodzież zorganizowana w „Służba Polsce“ kierowana przez komendanta ob. Brasia, znanego działacza społecznego, dobrze zasłużyła się mieszkańcom. W pierwszym etapie swej pracy junacy przystąpili do oczyszczenia Placu Ratuszowego, na którym gruz tamował ruch uliczny. 25 junaków pracując 8 dni bezpłatnie, dało Zarządowi Miejskiemu 12.000,— oszczędności. Dziś plac ten jest czysty i otwarty dla ruchu.

W grudniu ub. roku w przeciągu 3 dni junacy oczyścili dla Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej magazyn zbożowy do zyspu zboża. Przy budowie toru kolejowego Świechów — Sulechów,

uzyskano sumę 48.000 zł. Junacy uchwaliли za te pieniądze odremontować pomieszczenie byłego Hotelu Pionierskiego, w którym urządzają swoją siedzibę. Remont swietlicy posuwa się w szybkim tempie naprzód. Oszkono okna i zainstalowano światło elektryczne, pomalowano wewnątrz ściany kosztem 34.000 zł. Swietlica posiadać będzie 4 sale, wykładową, gier i zabaw, biblioteczną i szatnię. Przy wszystkich tych zajęciach junacy nie zapominają o szkoleniu, które odbywa się raz w tygodniu i przeprowadzane jest przez fachowe sily.

Miedzy innymi junacy uczą się obsługiwać centralę telefoniczną. Społeczeństwo Sulechowa z burmistrzem Gruszczyńskim na czele widząc w miodych junakach dobrych obywateli Polski Ludowej patrzy na zamierzenia junaków z wyrazem zadowolenia i udziela im jak najdalej idącej pomocy i poparcia. (Md)



ODDZIAŁ REDAKCJI „GAZETY LUBUSKIEJ“
ul. Zeromskiego nr 3, tel. 400.
WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Milecja Obywatelska: 104 i 144.
Szpital Powiatowy: 125 i 834.
PCK: 489.
Karetka Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej: 873.
Straż Pożarna: 149.
Telefon Pow. Komitetu Przeciw-powodziowego: 272, wzgl. 100.

DYŻURY LEKARZY:
26. 4. 49 r. — dr Sylwester Ziętek, ul. Bankowa 12.
27. 4. 49 r. — dr Aleksandra Totew, ul. Zeromskiego 8.
Kronika Zielonej Góry
Dyżur pełni — Szpital Miejski — tel. 16-31,2.

ZAPISY DO SZKOŁ OFICERSKICH
Powiatowa Komenda „SP“ przyjmuje zapisy kandydatów na oficerskie kursy polityczno-wychowawcze i kwatermistrzów. Kurs trwa jeden rok. Warunkiem przyjęcia, jest ukończenie 18 lat do 21, oraz posiadanie 4 klas gimnazjum (mała matura). Zapisy przyjmuje, oraz udziela bliższych informacji kancelaria Powiatowej Komendy „SP“ przy ul. Widok 13.

ZIELONOGÓRSKA MŁODZIEŻ SP WYJEŻDZA DO BRYGAD PRACY
Z Zielonej Góry wyjechały pierwsze brgady junaków „SP“, urodzonych w 1929 i 1930 do 53 brgady pracy w Brzezinach Śląskich. Do wyjeżdżających junaków przemawiali przedstawiciele władz miejskich, poczym orkiestra SPP 23 odprowadziła ich na dworzec. Razem wyjechało 47 junaków SP.

UCHOTNICZY DO KOMPANI AKADEMICZKICH
Powiatowa Komenda „SP“ przyjmuje zgłoszenia ochotników do Wojskowych Kompanii Akademickich. Ochotnicy winni zdać w Komendzie PO „SP“ do dnia 15. V: świadectwo dojrzałości (matura), szczegółowy zyciorys w 2 egzemplarzach, metrykę urodzenia, świadectwa RKU, świadectwo lojalności, niekaralności i zdrowia, oraz referencje organizacji politycznej, społecznej lub młodzieżowej. Zapisy przyjmuje, oraz udziela bliższych informacji Powiatowa Komenda PO „SP“ przy ul. Widok 13 w godz. od 8 do 12.



Młodzież rzemieślnicza ze znakami swoich cechów pięknie zaprezentowała się na defiladzie w Zielonej Górze.

O godzinie 10 rano pierwsze zorganizowane oddziały robotników i chłopów zaczęły nadciągać na przybrany czerwonią stadion.

Nie zabrakło ani jednego zakładu pracy, instytucji, szkoły, czy urzędu.

Odsłowny radosny nastrój potęgowała również piękna słoneczna pogoda.

Ogromny stadion przy ul. Wrocławskiej zapelnili się 25.000 tysięczną rzeszą robotników i młodzieży. Po obu stronach trybuny stanęły oddziały wojskowe z Sulechowa.

O godz. 11 rozległy się dźwięki Międzynarodówki. Tow. Czerwinski, przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych otworzył uroczystości 1 Majowe, witając przedstawicieli KC PZPR tow. Gomulńskiego oraz wszystkich zebranych.

Obszerny referat o ruchu robotniczym w Polsce i znaczeniu 1-szo-Majowego święta



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI GORZÓW, UL. HAWELANSKA TEL. 855

Ważne telefony: — alarmowy Straży Pożarnej — 800 Milecja Obywatelska — 555 i 666, Urząd Bezpieczeństwa — 307 i 393, Apteki — 900 i 833, Szpital Miejski — 562. Karetka do przewozu chorych i Pogotowia nocnego Ubezpieczalni Społecznej — 501.

KOŁO MIEJSKIE PZPR WSCHÓD NR 1 UFUNDOWAŁO BIBLIOTECZKĘ PARTYJNĄ
Miejskie koło PZPR, przekazało Komitetowi Miejskiemu 42 książki i broszury partyjne, jako zaczątek biblioteki szkolnej dla koła prelegentów. (el)

PRZYMUSOWE SZCZEPNIENIE OCHRONNE PRZECIW BŁONICY

Z dniem 4 maja br. rozpocznie się w pow. gorzowskim przymusowe szczepienie ochronne przeciw błonicy (difterii), wśród dzieci, urodzonych w latach 1938—1947 włącznie. Każde dziecko będzie poddane trzykrotnemu szczepieniu w miesiącach: maj, czerwiec i wrzesień br. Wobec złośliwego przebiegu błonicy dalszym na naszym terenie, największe odsetek zgonów wśród dzieci, szczepienia te są nakazem chwili. Dla usprawnienia akcji zorganizowanych będzie 27 punktów szczepieniowych, na terenie powiatu. Bliższe szczegóły tej akcji podane będą do wiadomości publicznej za pomocą ogłoszeń.

BADANIE KRWI W RAMACH AKCJI „W“

Na terenie pow. gorzowskiego przeprowadza się masowe badanie krwi metodą Chediaka. Badania te przeprowadzane są w pierwszym rzędzie w większych skupiskach ludności, a mianowicie w ośrodkach przemysłowych, majątkach państwowych itp.

NOWE PUNKTY ROZDZIAŁU MLEKA

Staraniem Ubezpieczalni Społecznej w Gorzowie uruchomione zostały dwa nowe punkty rozdzielu mleka na karty mleczne wydawane w ramach zasiłków rodoznych. Punkty te będą obsługiwały ludność mieszkającą przy ul. Tkackiej i na końcu ul. Warszawskiej. (el)

imieniu młodzieży lubuskiej, i kpt. Słomczyński w imieniu Wojska Polskiego.

Okrzykiem na cześć 1 Maja towarzyszyli radośnie wznoszone w górę tysiące czerwono-



Największy entuzjazm wzbudzały maszerujące dziersko zastępy młodzieży szkolnej z Zielonej Góry.

nych chorągiewek i sztandarów. Sprawnie uformował się manifestacyjny pochód, na czele którego szli przedstawiciele PZPR, władz i organizacji.

Również imponująco wypadły uroczystości 1-Majowe w powiecie zielonogórskim.

W Bojadlach manifestowało ponad 1500 osób. Na transparentach widniały przede wszy-

Uroczystości 1-Majowe w Krośnie n. Odrą uczcili robotnicy przedterminowym wykonaniem zobowiązań pierwszomajowych

W przeddzień Święta Majowego mieszkańcy Krośna wzięli masowy udział w akademii, na której tow. Szymczak, delegat z KW PZPR wygłosił obszerny referat.

Następnie przodownicy pracy składali meldunki z przedterminowego wykonania zobowiązań 1-Majowych.

Junacy i junacy SP przy Państwowych Zakładach Przemysłu Włókienniczego nr 19 w Lubsku, złożyli ogródki jordanowski, zażyczyli ulice, oraz wyremontowali strzelnicę.

Podstawowa organizacja partyjna przy Zakładach Ceramiki Czerwonej w Lubsku wykonała plan na kwiecień w 130 proc. dając 180 tys. cegieł nadprogramowo; zakończono tam również prace przy remoncie swietlicy. Ekipa robotników wyremontowała 2 maszyny rolnicze w Ośrodku Maszynowym w Bobrowcach.

Załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego nr 19 wykonała plan kwietnia w 125 proc. Za robotników w nadwyżkę wartości 4 mil. zł. Plan 3 letni robotnicy zobowiązali się ukończyć do 15. 10. br.

Młyn PZZ z Krośna przero-

bił stodołę młynską na magazyn zbożowy.

Na dzień 1 Maja od rana tłumy mieszkańców Krośna podążyły na pl. Stalina. Wiece Pierwszomajowe zgali przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodow. Cieślarczyk, a przemówienie zasadnicze wygłosił tow. Szymczak.

Po wiecu zgromadzeni udali się na defiladę na ul. Chrobrego. Defiladę otworzyło wojsko za nim postępowała młodzież

Przodownicy pracy otrzymali nagrody na akademii 1-Majowej w Świebodzinie

Na akademii zorganizowanej w przeddzień 1 Maja w Świebodzinie było obecnych około 4 tys. osób. Referat wygłosił delegat KW PZPR tow. Bronisław Sokół.

Na zakończenie akademii wręczono 50 przodownikom pracy z fabryk: Szczecińniarnia, Fabry-

zrzeszono w ZMP, SP i harcerstwie. Następnie maszerowały dzieci szkolne z czerwonymi chorągiewkami w rękach. Z młodzieżą ciągnęły się długie szeregi robotników załóg fabrycznych i chłopów w regionalnych strojach. Pierwsze szeregi chłopów niosły transparent z napisem: „Plan kontraktacji; trzody chlewniej wykonany w 125 proc.“. Za chłopami szły kobiety, zrzeszone w Lidze Kobiet, jechały wozy chłopskie z Marciniowic, Gali, Strumienna Brzeznicy i Dąbia.

W pochodzie Pierwszomajowym wzięło udział dużo młodzieży i kobiet. Robotnicy nieśli wypisane na transparentach rezultaty wykonanych zobowiązań Pierwszomajowych.

Ob. Kazimierz Legowski zamieszkały w Nowogrodzie Bobrzańskim, wracając wieczorem z zebrań do domu natknął się w ciemnej nieoświetlonej uliczce na dyżel stojącego woza tak silnie, że doznał uszkodzenia jelit. Zalarmowana karetka pogotowia US przewiozła ofiarę wypadku do Szpitala Powiatowego przy ul. Gen. Stalina.

Gminy Kłodawa i Lubiszyn wykonały 100% planu kontraktacji

Akcja kontraktowania w powiecie gorzowskim rozwija się planowo i naogół pomyślnie. Chłopi wykazują dużo zrozumienia i dobrej woli. Świadczy to korzystnie o ich nastawieniu społecznym.

Na pierwsze miejsce wysunęły się ostatnio gminy Kłodawa i Lubiszyn, które kontraktowały ponad 100 proc. Również w gminach Witnica i Deszczno akcja kontraktacyjna jest niemal na ukończeniu.

Przypuszczać należy, że pozostałe gminy powiatu dołożą wszelkich starań, celem przyspieszenia i wykonania planu, mającego tak wielkie znaczenie dla rozwoju naszego życia gospodarczego i dla realizacji planu trzyletniego. Kr.

NIEOŚWIECENIE ULIC POWODM WYPADKU

Ob. Kazimierz Legowski zamieszkały w Nowogrodzie Bobrzańskim, wracając wieczorem z zebrań do domu natknął się w ciemnej nieoświetlonej uliczce na dyżel stojącego woza tak silnie, że doznał uszkodzenia jelit. Zalarmowana karetka pogotowia US przewiozła ofiarę wypadku do Szpitala Powiatowego przy ul. Gen. Stalina.

9 wagonów cegły w ciągu zmiany produkuje maszyna inż. A. Melii

laureata nagrody stalinowskiej

Na liście nowych laureatów nagrody stalinowskiej figuruje nazwisko inżyniera Aleksandra Melii, konstruktora maszyny, która spowodowała prawdziwy przełom w produkcji materiałów budowlanych. Inż. Melia wynalazł bowiem maszynę, produkującą cegły, dachówki itp. materiały budowlane systemem suchego prasowania.

Zalety suchego prasowania polegają m. in. na tym, że odpada konieczność korzystania z wielkich suzarni, praca ręczna staje się zbędna, skraca się czas produkcji, która jest ciągła. Ponadto wyroby otrzymywane drogą suchego prasowania cechuje szczególna precyzja, minimalna kurczliwość itp.

Używane dotychczas maszyny do suchego prasowania cegieł, aczkolwiek skomplikowane, były mało wydajne i dawały produkcję nie najlepszej jakości. Dopiero kierownik biura konstrukcyjnego Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych Ukrainy oszczędność uzyskana dzięki maszynie systemu Melii, przy pełnym jej wykorzystaniu, dała w stosunku rocznym 8,2 miliona rubli.

Obliczono również, że w mających powstać zmechanizowanych cegielniach dwie prasy systemu Melii, których wydajność wynosi ok. 10 tys. sztuk cegieł na godz., zapewnią produkcję 90 mil. sztuk wyrobów rocznie i przyniosą oszczędność 20 mil. rubli przy przeszło dwukrotnym obniżeniu kosztów własnych produkcji.

Nowa prasa znajduje szerokie zastosowanie również w innych dziedzinach produkcji, zwłaszcza w produkcji wyrobów ogniotrwałych: brykietowaniu węgla brunatnego i torfu. Może ona być również używana do prasowania mas plastycznych i innych materiałów.

Szerokie zastosowanie maszyny Melii pozwoli zwiększyć produkcję i podnieść jakość materiałów budowlanych, udoskonalił architekturę i wykończenie nowowznoszonych budynków. Ten nowy wynalazek stanowi dobitny dowód wysokiej kultury konstruktorów radzieckich, którzy potrafili stworzyć maszynę wielokrotnie przewyższającą pod każdym względem najlepsze modele tego rodzaju maszyn, znanych w technice światowej.

Przyznanie inż. A. Melii nagrody stalinowskiej jest najlepszym dowodem uznania dla jego wynalazku. J. K.

Przed kilku dniami Ottawa i Montreal zostały dosłownie zasypane ułotkami antywojennymi, kolportowanymi przez młodzież robotniczą.

Ułotki znalazły się na ulicach, w skrzynkach pocztowych urzędów i mieszkań, w sklepach i restauracjach.

W roku ubiegłym stowarzyszenia sportowe Związku Zawodowców wyszkolili w obozach dla alpinistów na Kaukazie i Tianszaniu 3.429 alpinistów, oraz przeprowadzili pięć z kolei wszechzwiązkowe zawody alpinistów, których uczestnicy dokonali 430 górskich wspinaczek na 173 szczytach górskich.

W roku bieżącym na rozwój alpinizmu wyasygnowano 6,5 miliona rubli, nie wliczając w to kosztów budowy i urządzenia obozów i schronisk wysokogórskich.

Od 1 lipca do 31 sierpnia hr. zostaną urządzone szóstki wszechzwiązkowe zawody alpinistów. Weźmie w nich udział przeszło 1.000 osób. Zawody te przewidują wspinaczkę na 175 szczytów górskich.

Przed kilku dniami Ottawa i Montreal zostały dosłownie zasypane ułotkami antywojennymi, kolportowanymi przez młodzież robotniczą.

Ułotki znalazły się na ulicach, w skrzynkach pocztowych urzędów i mieszkań, w sklepach i restauracjach.

Przed kilku dniami Ottawa i Montreal zostały dosłownie zasypane ułotkami antywojennymi, kolportowanymi przez młodzież robotniczą.

Ułotki znalazły się na ulicach, w skrzynkach pocztowych urzędów i mieszkań, w sklepach i restauracjach.

W roku ubiegłym stowarzyszenia sportowe Związku Zawodowców wyszkolili w obozach dla alpinistów na Kaukazie i Tianszaniu 3.429 alpinistów, oraz przeprowadzili pięć z kolei wszechzwiązkowe zawody alpinistów, których uczestnicy dokonali 430 górskich wspinaczek na 173 szczytach górskich.

W roku bieżącym na rozwój alpinizmu wyasygnowano 6,5 miliona rubli, nie wliczając w to kosztów budowy i urządzenia obozów i schronisk wysokogórskich.

Od 1 lipca do 31 sierpnia hr. zostaną urządzone szóstki wszechzwiązkowe zawody alpinistów. Weźmie w nich udział przeszło 1.000 osób. Zawody te przewidują wspinaczkę na 175 szczytów górskich.

Przed kilku dniami Ottawa i Montreal zostały dosłownie zasypane ułotkami antywojennymi, kolportowanymi przez młodzież robotniczą.

Ułotki znalazły się na ulicach, w skrzynkach pocztowych urzędów i mieszkań, w sklepach i restauracjach.

Przed kilku dniami Ottawa i Montreal zostały dosłownie zasypane ułotkami antywojennymi, kolportowanymi przez młodzież robotniczą.

Ułotki znalazły się na ulicach, w skrzynkach pocztowych urzędów i mieszkań, w sklepach i restauracjach.

Ułotki znalazły się na ulicach, w skrzynkach pocztowych urzędów i mieszkań, w sklepach i restauracjach.

ROZRYWKI umysłowe

PRZESKAKIWANKA

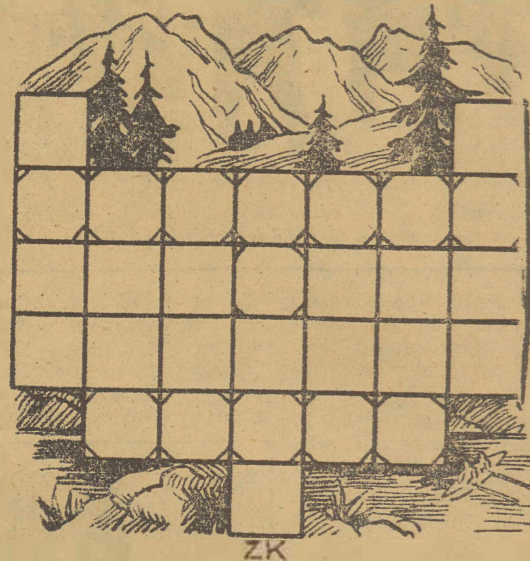
ul. „Wódz” — Leszno.



Począwszy od litery oznaczonej przeskakując w kierunku ruchu wskazówki zegarowej stale równą ilość pól, odczytaj rozwiązanie.

GÓRSKI LOGOGRYF

ul. Z. Nowacki — Poznań



W figurę wpisać pionowo 7 wyrazów o podanym niżej znaczeniu.

Rzędy oznaczone, czytane pionowo, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Oszklony otwór w ścianie domu. 2. Pierwiastek wchodzący w skład powietrza. 3. Skaleczenie. 4. Część nogi. 5. Bolek miłości. 6. Zapory wodne. 7. Miasto we Francji.

DO RYMU

Podać jak największą ilość rzeczowników z końcówką „est”, jak w słowie „manifest” itp.

Podać jak największą ilość rzeczowników z końcówką „sio”, jak „hasło” itp.

Rozwiązanie zagadek

Z NRU 75

Przeskakanka: „Polska Zjednoczona Partia Robotnicza”. Szarada: „Korale”. Co to za materiał: „Popelina”. Logogryf: „Polska na drodze do socjalizmu”.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK

Z NRU 77

Figielek rebusowy: „Narzutka”. Zadanie matematyczne: $9 \times 9 = 81$ i $3 + 3 + 3 = 9$.

Bilet wizytowy: „Przedownik pracy”.

Za prawidłowe rozwiązanie powyższych zadań wylosowali nagrody książkowe: 1. Kazimierz Malski, Poznań ul. Dąbrowskiego 7, 2. Janusz Skotnicki, Inowrocław ul. Wielka 12, 3. Zofia Siemian Pędny, poczta Lutostawek, 4. Marian Arski, Katowice, ul. Fabryczna 27, 5. Leokadia Warnuska, Szamotuły, 6. Janina Zebrowska, Wilczyce, poczta Milany. Nagrody przesłaliśmy pocztą. Prosimy o pokwitowanie odbioru.

Przed jasno oświetlonymi skrzynkami wystawowymi jakiegoś panoptikum tłoczyli się ludzie i gapił w niemej grozie na leżącą przed nimi figurą woskową.

„Kwitająca kobieta zabiła przez prąd elektryczny!” Na bombastycznym szyldzie widniał bombastyczny napis. Kwitająca kobieta leżała tam i uśmiechała się. Był to wiele mówiący uśmiech Mony Lizy. Od lewej ręki ciągnęły się w dół aż ku stopom brzydkie smugi, pokrywające ciało jakby siecią śmierci.

„Elektryczność spala krew w naszych żyłach i powoduje przez to śmierć” objaśniał drugi napis. I rzeczywiście, gdy się dokładniej przyjrzało, widniało się z całą dokładnością, że to co tak ciemno i brzydko poprzez ciało biegnie, to były do cna żyły.

Nigdy w życiu nie zapomnę tego widoku. Tego grozą przejmującego woskowego karykaturalnego obrazu, wymyślnego

Co jutro na obiad?

Zupa pomidorowa
Gulasz ziemniaczany, ogórki kisz.
Legumina z twarogiem z sosem małym

Na gulasz bierzemy 1 dużą cebulę, 1 kg ziemniaków, 6-10 dkg kiełbasy, tuszcz (najlepiej słonina) sol, pieprz.

Cebulę pokrajamy drobno usmażyć na tłuszczu, następnie zalać 1/2 ltr. wody. Ziemniaki obrać i pokrajane w talarki sparzyć, następnie włożyć do poprzednio przygotowanej wody z cebulą i uduśić pod pokrywą, uważając aby się nie przypaliła. Posolić, dać pod koniec drobno usiekanej kiełbasy i pieprzu.

Na leguminę: 25 dkg twarogu, 90 dkg cukru, 2-3 jajka, zapach migdałowy i pomarańczowy, 6 dkg masła lub margaryny, 1 łyżka gryki, na koniec noża proszku do pieczenia.

Twaróg przetrzeć przez sito, dodać cukier, żółtka, zapachy, uciierać na masę, dodać roztopione masło wymieszać końcówką ubitą pianą, dodając równocześnie przesiany proszek i grykę, wyłożyć do wysmarowanego tłuszczem rondla i piec wolno godzinę. Podać z sosem małym.

* Czy elektryczność jest trująca? *

przez, jakiegoś niedouczonego fantasty. Niezależnie wżarł się cni w moją dziecinna duszę.

PRZEKONAŁEM SIĘ W PRAKTYCE

Piętnaście lat później przytrafiło się to mnie samemu. Zbudowałem prostownik. Taki, który 220 wolt prądu zmienił na 430 wolt napięcia stałego. Włączyłem go, uniosłem żelazną obudowę aparatu wysoko, aby ją odstawić na bok.

Wtedy stało się to: palec wskazujący mojej prawej ręki dotyka pod ramą obudowy jakiegoś nie izolowanego zacisku. Straszliwe uderzenie jedzie przez moje ramiona, miga i błyśka mi się przed oczyma, gdzieś coś strzela; ja chwytając się wychodzę, kładę się na chłodne płyty kamienne, oddycham głęboko...

Ale jakoś żyję. W tych minutach ogłuszenia wpatruję się tępo ciągle w żyty mojej prawej ręki. Poruszam palcami — powoli i prędko — siadam w końcu cicho w kącie.

Na palcu wskazującym mo-

jej prawej ręki jest mała niewinna ranka z oparzenia. Poza tym nic więcej.

„Trzeba od razu pójść do lekarza i dać sobie zbadać krew” — radził mi nasz stary woźny laboratoryjny jeszcze tego samego dnia.

On, wiedział całkiem dokład-

nie, dlaczego musiał się bać o moje życie. Tysiące razy widział on, jak prąd elektryczny rozkłada ciecze. „Elektryczność rozkłada soki w naszym ciele i zamienia je przy tym częściej w niebezpieczne trujące ciała”.

Aha — teraz wiedziałem; w moim wypadku tej elektrycznej trucizny jeszcze było za mało,

które są zapoczątkowane przez wracającą a zawierającą bezwodnik węglowy krew — i w zależności od silniejszej albo słabszej zawartości bezwodnika węglowego we krwi — regulują szybkość uderzeń naszego serca.

Przy silnych fizycznych wysiłkach, które prowadzą do pożądanego wzbogacenia naszej krwi w bezwodnik węglowy, serce zostaje zmuszone do szy-

bszej pracy. Pędzi ono krew szybciej przez nasze płuca, które odbierają jej szkodliwy kwas węglowy i doprowadzają świeży tlen. Prądy podniecające powodują rytmiczne, planowe, następujące kolejno po sobie skurcze mięśni sercowego. Napięcia, które powstają przy pracy pompowania naszego serca, są nadzwyczaj małe. Wynoszą one około 0,001 wolta. A prąd, który przy tym płynie, jest mniejszy niż 1-milionowa ampera.

Nawet słabe napięcie oznaczają dla serca katastrofę.

Dość późno czytałem o pewnym nieszczęśliwym wypadku. Młody chłopak dotknął w stajni uszkodzonego przewodu pod napięciem 110 wolt i padł martwy. Ponieważ ten prąd popłynął przez żarówkę, nie był widocznie nawet tak wielki, aby w chwili wypadku ją zaświecić. A pomimo to zginął przy tym słabym prądzie silny, zdrowy człowiek.

To jest jednak możliwe tylko wtedy, gdy jakiś szczególnie ważny dla życia organ zostanie dotknięty uderzeniem elektrycznym. Tym szczególnie narażonym na niebezpieczeństwo organem jest nasze serce.

W każdym mięśniu powstają przy jego ruchu elektryczne napięcia.

Nasze serce jest zawsze w ruchu. Napędzane przez elektryczne prądy podniecające,

aby mnie zabić, ale w mojej krwi musiały teraz być potężne ilości trucizny... nieprawda?

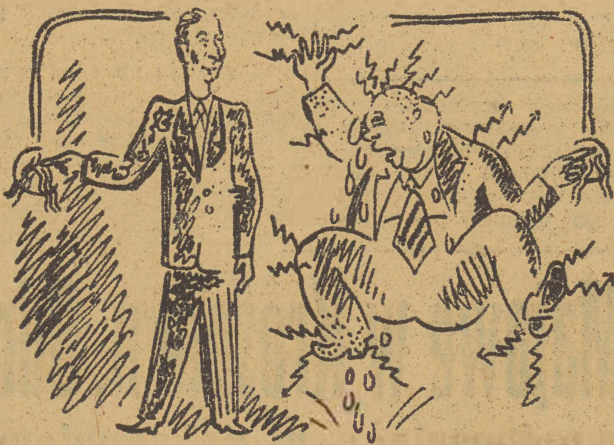
KIEDY UDERZENIE ELEKTRYCZNE MOŻE BYĆ ŚMIERTELNE?

Dość późno czytałem o pewnym nieszczęśliwym wypadku. Młody chłopak dotknął w stajni uszkodzonego przewodu pod napięciem 110 wolt i padł martwy. Ponieważ ten prąd popłynął przez żarówkę, nie był widocznie nawet tak wielki, aby w chwili wypadku ją zaświecić. A pomimo to zginął przy tym słabym prądzie silny, zdrowy człowiek.

To jest jednak możliwe tylko wtedy, gdy jakiś szczególnie ważny dla życia organ zostanie dotknięty uderzeniem elektrycznym. Tym szczególnie narażonym na niebezpieczeństwo organem jest nasze serce.

W każdym mięśniu powstają przy jego ruchu elektryczne napięcia.

Nasze serce jest zawsze w ruchu. Napędzane przez elektryczne prądy podniecające,



Zapoczątkowanie w krew naszego mózgu i wszystkich innych organów ustaje: omdlenie i śmierć są szybkim tego następstwem.

Kiedy jest elektryczność dla nas niebezpieczna? To da się powiedzieć w paru słowach: wtedy, gdy przez naszą skórę przepływa za silny prąd elektryczny.

Wielkość prądu, który przez nasze serce przepływa, zależy m. in. od tego, jak wielki jest opór, który nasza skóra przedstawia prądowi elektrycznemu.

ŁUDZIE O SUCHEJ SKÓRZE SĄ MNIEJ NARAŻENI

Tu wchodzi w grę przede wszystkim rogową część skóry, która stawia prądowi potężny opór. Dlatego też ludzie o suchej skórze, o suchych dłoniach są znacznie mniej narażeni niż ludzie o silnym wydzielaniu potu i wilgotnych rękach, bo pot powoduje o wiele lepsze połączenie z ciałem, natężenie prądu jest o wiele większe i w ten sposób może się zdarzyć, że u jednego człowieka napięcie 500 wolt nie jest śmiertelne, podczas gdy inny zostaje zabity już przy stu woltach.

Zależy to jeszcze od tego, czy przy przypadkowym dotknięciu jakiejś części będącej pod napięciem zetknęliśmy się lekko tylko z małą jej powierzchnią albo czy też, powiedzmy, objęliśmy jakąś rekojęść metalową silnie, stwarzając przez to szczególnie ścisły kontakt (styk) naszego ciała z prądem.

E. R.

W wędrownym cyrku



— Franek, weź tę zebra pod namiot — zaczyna padać...